

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

SKARBIEC SALOMONA.

BERLIN, NIEMCY. — Słynny archeolog niemiecki Alt, po długich poszukiwaniach, natrafił na ślady starożytnego miasta, w którym król Salomon ukrywał swoje niesłychane bogactwa. Prof. Alt twierdzi, iż miastem tem są ruiny Mizpah, oddalonego o 10 kilometrów od Jerozolimy.

Że król Salomon był najbogatszym władcą świata, o tem wiemy w historii biblijnej. Rok rocznie powiększał się jego skarbiec o 666 talentów w złocie. Ponieważ w owych czasach nie używano jeszcze monet, złoto i srebro mierzono się wagą. Talent równał się 100 uncjom, suma 666 talentów dałaby dzisiaj 5 milionów złotych w złocie. Wobec tego jednak, że siła kupna złota była wówczas 100 razy wyższa niż dzisiaj, roczne dochody króla odpowiadały dzisiejszym 500 milionom złotych w złocie.

Kiedy królowa Saba przyjechała w odwiedziny do króla Salomona, przywiozła mu w podarunku 120 talentów czystego złota, mnóstwo klejnotów i rzadkich kamieni. Wogóle każda wybitna osobistość, odwiedzająca Jerozolimę, przywoziła cenne podarki. Jerozolima była wtedy jednym z największych centrów handlowych, a Salomon obłożył obcych kupców wysokimi podatkami. Prawdziwy strumień złota przepływał więc przez to miasto i gromadził się w skarbcach potężnego króla.

Nasuwa się obecnie pytanie, gdzie mógł ów monarcha ukrywać te wszystkie skarby, gdyż jego pałac, który Salomon zamieszkiwał wraz z tysiącem swoich żon, nie był w stanie ich przecie pomieścić. Prof. Alt, przypuszcza, że do przechowania tych skarbów służyło mu właśnie miasto Mizpah, które zostało odgrzebane przez amerykańską ekspedycję naukową z profesorem uniwersytetu californijskiego, Williamem Bade na czele. Dr.

Bade w swoim sprawozdaniu opisuje, że natrafił na ślady potężnego muru, którego grubość wynosiła 6 do 8 metrów. Szczątki tego muru są wysokie na 8 metrów, ale w starożytności musiał być co najmniej 2 razy tak wysoki.

Dr. Bade zamierza prowadzić w dalszym ciągu swoją pracę, celem odkopania całego miasta. Bardzo być może, że trafi wówczas na podziemny skarbiec króla Salomona, ukryty tak głęboko, ażeby nikt nie mógł do niego trafić. Uczni przypuszczają, że Hebrajczycy znosili skarby podziemnem przejściem łączącym Jerozolimę z Mizpah. Miasto to było najbliższą obronną twierdzą stolicy. Po zburzeniu Jerozolimy było Mizpah siedzibą rządu.

Pomiędzy licznymi skarbami, które powinny się tam ukrywać, uczeni mają nadzieję znaleźć tam słynny tron króla Salomona, który był cały z kości słoniowej ze złotymi okuciami. Sześć stopni prowadziło do tego tronu, a na każdym stopniu stały dwa wspaniałe lwy.

Król Salomon miał liczne stosunki handlowe z Hiramem, królem Tyru. Okręty jego przyjeżdżały co dwa lata i przywoziły za każdym razem złoto i srebro, kość słoniową, białe pawie i rzadkie okazy małp.

Król Salomon był również największym budowniczym swojego czasu. Przez trzynaście lat budował on swój wspaniały pałac z cedru i drzewa hebanowego. Z Egiptu sprowadził 1,400 wozów bojowych i wspaniałe konie z Arabji. Przepych jego dworu nie miał sobie równego.

MYŚLI I ZDANIA.

„Szukaj przyjaźni mężów szlachetnych.”

* * *

„Miej na baczności samego siebie.”

Periander.

STANEK JÓZEF

Zegarmistrz

Nowy Targ-Płac Pokoju 21 l. p. m. 2

woj. krakowskie

STRĄŻ

VOL. VIII.

LUTY—FEBRUARY, — 1929.

NO. 2.

WIDOK Z WIEŻY.

Ubiegły rok 1928 odznaczył się znacznym zwrotem pokojowym. Jak rok 1914 sprowadził światową wojnę, a w rezultacie zniszczenie, tak rok 1928 zapoczątkował światowy pokój i dobrobyt. Narody przychodzą do przekonania, że ustawiczna obawa, aby sąsiednie kraje nie zrobiły najazdu a z tego powodu zmuszeni do ciągłej czujności i gotowości jak również do ciągłego zbrojenia i trzymania armji na stopie wojennej co jest rzeczą zbyt kosztowną i dlatego radeby pozbyć się tego stanu, lecz jak? Ktoś musiałby zrobić początek, wystąpić z inicjatywą. Otóż inicjatywę przyjęły na siebie Stany Zjednoczone może już nie tyle z powodów humanitarnych ile w obronie własnych interesów. Wiadomo, że prawie wszystkie państwa europejskie są dłużnikami "Wuja Sama." Jeżeli Europa będzie ciągle na stopie wojennej wówczas kapitaliści amerykańscy nie tylko nie zechcą dać więcej pożyczek ale będą wołać o już pożyczone pieniądze; jeżeli zaś państwa nie będą miały czem płacić to i wołanie nie pomoże, potrzeba więc w jakiś sposób, pomóc tym dłużnikom, ażeby mieli z czego płacić długi zaciągnięte poprzednio a zarazem i pomóc im do wewnętrznego rozwoju i dobrobytu.

Stany Zjednoczone dobrze wiedzą, że tak długo jak państwa europejskie będą wydawać pieniądze na zbrojenia o dobrobycie nie może być mowy, zatem najpierwszym stopniem powinno być zaprzestanie prowadzenia wojen. Stany Zjednoczone, które przeważały szalę zwycięstwa w 1918 roku na stronę aljantów, szczególnie Francji, z tego powodu przypadło Niemcom płacić kolosalne odszkodowanie wojenne, którego Niemcy zapłacić na razie nie mogły, przeto "Wuj Sam" zaopiekował się Niemcami, posłał Charles'a Dewey'ego aby im pomógł obliczyć ile mogą zapłacić, dał im około 85 pożyczek i w taki sposób Niemcy postawił na nogi, aby o własnej sile mogły spłacić długi aljantom, aljanci zaś, żeby mogli spłacać Stanom Zjednoczonym. W ciągu ostatnich dziesięciu lat państwa zawikłane w wojnę światową zaczynają przychodzić do równowagi, lecz znajdują się w ciągłej obawie,

ażeby nie powtórzyła się afera minionego kataklizmu. Otóż Stany Zjednoczone opracowały pakt przeciw wojenny, którego podpisało na razie 15 państw a wiele innych zgłosiło gotowość podpisania tegoż paktu i podtrzymania idei przeciw wojennej. Nie znaczy to jednak, że z podpisaniem paktu przeciw wojennemu już nastąpił pokój, ale raczej jest to wstęp do pokoju, którego wszystkie narody z utęsknieniem żądają.

Odkąd Stany Zjednoczone przyjęły na siebie inicjatywę zaprowadzenia pokoju światowego, należy też przypuszczać, że postąpią w tej sprawie i dalej. Następnym krokiem do zaprowadzenia pokoju planują rozbrowienie armji. Wszystkie państwa radeby to uczynić, lecz które ma zrobić początek kiedy jedno drugiemu nie ufa. Francja, Niemcy, Polska i Rosja a z nich w największym niebezpieczeństwie znajduje się Polska i dlatego musi utrzymywać silną armję, ażeby być gotowa w razie napaści, którego z sąsiadów, zaś utrzymanie potężnej armji chociaż daje bezpieczeństwo do pewnego stopnia to jednak pochłania ogromne sumy, które mogłyby być użyte na polepszenie bytu w kraju.

Gazety donoszą, iż radca Ch. Dewey wyjechał do Rosji, ażeby osobiście zbadał istniejące tam stosunki i na ile Polsce ze strony Rosji grozi niebezpieczeństwo jak i kapitałowi amerykańskiemu gdyby był ulokowany w przedsiębiorstwach rosyjskich. Wielu wyczekuje sprawozdania Ch. Dewey'a, bo od tego będzie zależało, czy Polska w dalszym ciągu ma się mieć na baczności i być gotową do wojny, czy też nastąpi zbliżenie się obydwóch krajów jak również zbliżenie się i Stanów Zjednoczonych do Rosji Sowieckiej, a tem samem nawiązanie stosunków politycznych i ekonomicznych a to znaczy lokowanie kapitałów amerykańskich w przedsiębiorstwach rosyjskich.

Stany Zjednoczone starają się pośredniczyć, ażeby państwa usposobione do siebie nienawistnie, zbliżyć jedno do drugich, aby nawiązały ze sobą stosunki handlowe, a tem samem otworzyły drogę do dobrobytu. Możliwe, że wszystkie państwa

stojące na stopie wojennej jedno do drugiego są niezadowolone z takiego stanu i radeby w jakiś sposób dojść do porozumienia, lecz pycha narodo- wa nie pozwala im na uczynienie ze swojej strony pierwszego kroku, więc możebnem jest że Stany Zjednoczone przez swoich przedstawicieli będą mogły dąpomóc, aby państwa interesowane mogły dojść do wzajemnego porozumienia między sobą.

Możemy się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości do takiego porozumienia dojdzie przez pośrednictwo "Wuja Sama" a w następstwie czego okaże się dobrobyt.

EUROPA ZALEŻNA OD STANÓW ZJEDNO- CZONYCH.

O dobrobycie w Europie nie może być mowy bez udziału kapitału amerykańskiego. Najprzód zadłużone państwa potrzebują przedłużenia terminu zaciągniętych pożyczek, a następnie nowych kapitałów. Z drugiej strony Stany Zjednoczone nie mogłyby temu podołać gdyby u siebie nie miały dobrobytu. Mimo dobrobytu jakim dotąd cieszyły się Stany Zjednoczone, zanoszą się na większy jeszcze z chwilą wyboru nowego prezydenta H. Hoover'a. Możliwe, że w rozpoczynającym się 1929 roku urzeczywistnią się dążenia narodów pożądanego pokoju.

Pomimo, że wszystkie narody pragną pokoju to jednak daje się odczuć między nimi nieufność, jedno państwo drugiemu nie wierzy, owszem prze- myśliwa jak poza umową pokojową, być ubezpieczonymi na wypadek wojny. Ten stan Pismo św. dawno zapowiedziało (Jer. 6:14 i Ezechł 13:10) że będą mówić o pokoju, ale prawdziwego pokoju nie będzie dopóki "Książę Pokoju" nie ujmie w Swoje ręce sprawy świata i zaprowadzi trwałą po- kój na ziemi.

"POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO."

Inne teksty Pisma świętego wykazują nam wyraźnie, że sprawy światowe tak się ułożą, choćby tylko powierzchownie, lub na krótki czas, że ludzie będą w możności mówić: "Pokój i bezpieczeństwo." Jesteśmy ograniczeni różnemi umowami, trakta-

tami, paktami i t.p. zobowiązaniami przeto nie po- trzebujemy więcej obawiać się wojny! Mamy do- brobyt, dostatek chleba, jesteśmy ubezpieczeni, do- czekaliśmy się chwili, że teraz możemy powiedzieć, że zapanował: "Pokój i bezpieczeństwo."

Paweł apostoł pisząc do Tesaloniczan o wtó- rem przyjściu Chrystusa i zakończenia wieku ewan- gelicznego na pytania często mu zadawane: kiedy to miało się stać on tak pisze: "A o czasach i chwila- ch bracia! nie potrzebujecie, aby wam pisano, bo sami dostatecznie wiecie, iż on dzień Pański (czas wielkiego ucisku) jako złodziej w nocy tak przyjdzie. Bo gdy będą mówić: pokój i bezpie- czeństwo! tedy na nich nagłe zginienie przyjdzie, jako ból na niewiastę brzemienną a nie ujdą." 1 Tes. 5:1-3.

Znaki czasów pokazują nam że żyjemy w cza- sie obecności Chrystusa, lecz dotąd nie można było określić czasu jak daleko ta chwila jest oddaloną. Teraz zaczynamy dopatrywać się rzeczywistego czasu. Jeżeli rozpoczęte rokowania doprowadzą do umowy i zgody państw, by zaprzestać prowadzenie wojen i jeżeli nastąpi rozbrojenie, to wynikiem te- go okaże się ogólny dobrobyt i ludzie będą mogli mówić: Teraz mamy "pokój i bezpieczeństwo!" Dla ludu Bożego będzie to znakiem, że ma się szy- kować w drogę. Potop nie prędzej przyszedł na świat, aż Noe z rodziną znalazł się bezpiecznym w Arce. Sodoma i Gomora nie prędzej zostały spa- lone ogniem, aż Lot z rodziną został wyprowadzo- ny na bezpieczne miejsce, tak możemy się spodzi- ewać że zapowiedziany "czas wielkiego ucisku nie nastąpi prędzej, aż Kościół przejdzie poza drugą zasłonę. Prestroga naszego Pana zapewne odno- si się do tego czasu i okoliczności: "Strzeżcie się, aby snąc nie były obciążone serca wasze obżar- stwem i opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot, a nagleby na was przyszedł ten dzień, albowiem jako sidło przypadnie na wszystkie, którzy mieszka- ją na obliczu wszystkiej ziemi. Przetoż czujcie mo- dląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co się dzieć ma i stanąć przed Synem człowieczym." Łuk. 21:34-36.

Westchnienie.

Dusza ma wzdycha do tej błogiej chwili
Gdzie niebo ziemi swe szczęście przychyli,
Gdzie złość i nędza znikną z całej ziemi.
A chwile nasze będą szczęśliwemi.

Gdy Chrystus w chwale zasiądzie na tronie
A ludzkość cała miłością zapłonie
Ku swemu Zbawcy—Odkupicielowi,
Ziemia hołd odda swemu Królowi.

Już brat na brata nie podniesie ręki,
Nie będzie wojny, ani krwawej męki,
Nawet śmierć zniknie z okręgu ziemskiego
Podczas panowania Królestwa Bożego.

A miłosierdzie Boskie nieskończone
Wezwawszy świętych za wtórą zasłonę
Otworzy groby wszystkich zmarłych ludzi
I znowu ludzkość do życia obudzi. N.

WALKA CHRZEŚCIJANINA PRZECIWIW PYSZE.

“Broń walczenia naszego nie jest cielesna, ale mocna przez Boga ku zburzeniu miejsc obronnych; burząc zamysły i wszelką wyniosłość wynoszącą się przeciwko poznaniu Boga i podbijając wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe.”— 2 Koryn. 10:4,5.

Żołnierze Chrystusowi są żołnierzami innego rodzaju i uzbrojenie ich jest inne, niż żołnierzy światowych. Nasza walka jest przeciw ciału i przeciw duchowi świata. Jest walką nie tylko przeciw słabościom odziedziczonych po naszych przodkach przez ich nieposłuszeństwo, lecz także przeciw sprzeciwianiu się ciału, by nie składać ze siebie ofiary. Ponadto nasza walka jest przeciwko niewidzialnym duchownym nieprzyjaciołom. Świat do prowadzenia walki ma swoje narzędzia: miecze, armaty i t. p. Dla nas Pan Bóg przygotował szczególną broń, to jest: pancernik sprawiedliwości, przyłbicę zbawienia, tarczę wiary, miecz Ducha, “obuwszy nogi w gotowość Ewangelji Pokoju.” To są wszystko przyrządy do obrony z wyjątkiem miecza. Miecz jest narzędziem tak do obrony jak i nacierania.—Efez. 6:11,18.

W sprawie chrześcijanina “miecz Ducha, którym jest Słowo Boże,” ma być używany dla sprawowania dobra, by użyć go przeciw napaściom Szatana i przeciw grzechowi. Lecz myśl powyższego tekstu nie jest, byśmy mieli prowadzić walkę ze światem, lecz mamy się starać być wiernymi swemu Panu, zwalczać grzech w nas samych, gdziekolwiek okaże się potrzeba i nasz obowiązek będzie tego wymagał, by odbijać ataki Nieprzyjaciela. Ćwiczenie naszych władz w przyprowadzeniu do poddania i opanowania swojego “ja” znaczy bardzo wiele w prowadzeniu walki na drodze do samofiary. Bóg darował nam “wielkie i kosztowne obietnice.” Nowe Stworzenie jest wzmocnione przez te obietnice—wzmocnione w miarę jak pojmujemy znaczenie tych obietnic i na ile się nimi karmi.

Twierdze umysłowe mają być zburzone.

Apostół wskazuje, że te twierdze, które mamy burzyć znajdują się w nas samych. Grzech utwierdził się w naszych umysłach i w naszej wyobraźni. Pycha, samolubstwo i różnego rodzaju grzech ugruntował się w nas przez dążenie ludzkości do degradacji w ciągu minionych wieków. Rzeczy te zaryły się głęboko w naszym organizmie i umocwały się. Lecz Paweł apostoł napomina mówiąc: “Niech grzech nie panuje w śmiertelnych ciałach waszych.” Zburzcie tę twierdzę. Poddajcie ciała wasze pod wolę Bożą.

Paweł apostoł wykazuje, czem są te miejsca

obronne, że to są twierdze umysłowe: “Burząc rady (wyobraźnie) i wszelką wysokość wynoszącą się.” Nasze wyobraźnie mogą być różnego rodzaju. Możemy być obsaczeni przez fałszywe nauki i zabobony z dawnych czasów. Tego rodzaju twierdze najskuteczniej może zburzyć Słowo Boże i może dać nam poznać prawdziwy charakter Boga, może dać nam poznać Jego chwalebne obietnice dane Kościołowi teraz, a światu w przyszłości. Jedynie Słowo Boże jest zdolne zburzyć wszelki przesąd, ciemnotę, imaginację, pychę, złe dążenia, próżne zamysły i wszelką myśl prowadzącą na rozdroże i przeszkadza, by łaska Boża sprawowała swe dzieło w naszych sercach i umysłach. Wyobraźnia ludzka wywyższa się przeciwko prawdziwej znajomości Bożej, Duchowi Bożemu, a tę rzecz, która się sprzeciwia, Paweł Apostoł nazywa: “wysokość wynosząca się.”

Nie mamy dbać ani się ubiegać o takie rzeczy wysokie. Paweł apostoł nie ma na myśli abyśmy nie starali się o rzeczy duchowne, ponieważ na innym miejscu mówi: “Myślcie o tem co w górze, nie o tem, co na ziemi.” (Kolos. 3:2). Czyli myślcie o rzeczach najwyższych. Lecz rzeczy wysokie tego świata różnią się; one się wynoszą przeciwko rzeczom, które pochodzą od Boga. Dzieci Boże mają być pokornymi a nie wysokomyślnymi, lub niesione próżną sławą, mając plany i dążenia ziemskie. Pragnienie posiadania stanowiska między ludźmi, by błyszczeć, mieć wpływ i bogactwa, słowem to co zjednałoby nam szacunek i poważanie u ludzi, to wszystko jest pokusą, której uczniowie Chrystusowi muszą się wystrzegać i mieć się względem tego na baczności.

Doglądający i dozorczy chorych na umyśle zauważyli, że wielu cierpi z powodu imaginacji. Wielu zwiedzających zakłady dla obłąkanych zauważyli jednego, któremu się wydaje, że jest królem, tej znów, że jest królową, innemu znów zdaje się, że jest niezmiernie bogatym i t. p. Organa samolubne są za bardzo rozwinięte. Pan Bóg sam wie, ile dana jednostka miała do czynienia uprawiając tego rodzaju skłonności, lecz mniej lub więcej miał coś do czynienia z tą sprawą. Rozbudzona wyobraźnia i pragnienie być wielkim owładają człowiekiem i biorą nad nim górę.

PYCHA PROWADZI DO ZBOCZENIA UMYSŁU.

Te rzeczy stosują się także i do chrześcijan. Niektórzy po przyłączeniu się do Kościoła Chrystusowego mają jeszcze ambitne skłonności by się stać wielkimi, zdziałać wielkie rzeczy, odznaczyć

się czemś, wynaleźć jakie nowe objaśnienia Pisma św., odkryć jaki nowy typ czy figurę, lub głosić jaką wielką doktrynę. To wszystko są rzeczy, które człowieka „wynoszą.” Pan Jezus w tym względzie dał naukę, gdy powiedział, że gdy kto jest zaproszony na wieczerzę aby nie siadał na przedniejszym miejscu, lecz raczej na niższym. Zajmując miejsce niższe możemy potem być wywyższonymi. Pragnąć i starać się o te rzeczy, znaczy posiadać twierdzą („miejsce obronne”) pychy, złe dążenia wyobraźni, pragnienie wywyższenia i sławy. Wtedy przychodzi myśl, że jesteśmy czemś znacznym, godni by zwrócono na nas uwagę i t. d. Tu właśnie, gdzie traci się równowagę umysłu. Faktem jest, że my wszyscy jesteśmy bez znaczenia i bardzo mało możemy zdziałać przy wykonywaniu się Planu Bożego.

Pan Bóg o wiele łatwiej mógłby przeprowadzić swoje wielkie dzieło bez nas i naszego współdziałania, lecz On łaskawie pozwala nam brać udział w Jego wielkim dziele, dla naszego własnego dobra i błogosławieństwa. Obchodzi się z nami jak z dziećmi i przez to ćwiczy nas. Dając nam Ducha świętego, pomaga do zwyciężania naszych słabości i nagradza nas jeżeli je zwyciężamy. Bóg nas ćwiczy i przygotowuje do chwalebego dzieła w przyszłości. Częścią naszych ćwiczeń—jako żołnierzy Króla królów jest zwalczanie swojego „ja” i pragnienie posiadania rzeczy wielkich, wyniosłych, wędług zasady i pojęć „obecnego wieku złego.”

„PODBIJAJĄC WSZELKĄ MYŚL.”

Myśl burzenia złych i niepożytecznych wyobrażeń jest wyrażoną w ostatnich słowach naszego tekstu t. j. iż mamy „podbijać wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe.” Cokolwiek czynimy, mamy najpierw o tem myśleć. Niekiedy wyrażamy się, iż ktoś pierwej czyni, niż pomyśli. To znaczy, iż pierwej coś czynimy, zanim się dobrze nad tem zastanowimy. Żadna myśl nie powinna zajmować naszego umysłu, która nie jest w zupełnej harmonji ze Słowem Bożem. Jak Chrystus był posłusznym Ojcu we wszystkim gdy mówił: „Nie moja ale Twoja niech się stanie wola, — tak każdy z nas powinien swoje myśli poddać pod wolę Chrystusa. Zbawca nasz jest naszym wzorem.

Wszystkie członki Ciała Chrystusowego powinny posiadać ten sam zmysł, który był w Chrystusie Jezusie i obowiązany objawiać ducha naszego Mistrza. „Unizajcie się przed Wszechmocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego.” (1 list Piotra 5:6). Nikt nie będzie zdolny postępować śladami Jezusa bez ducha pokory i bez poddania swych myśli pod posłuszeństwo Chrystusa. Ten

czas teraz nie jest na to, byśmy się wywyższali i pokazali jak możemy błyszczeć, lecz mamy okazać cnoty Tego, który nas powołał z ciemności do dziwnej swojej światłości.” (1 list Piotra, 2:9). Który powołał nas Powołaniem Świętem, nie tylko dla nas, lecz dla własnej chwały i błogosławieństwa innych. Najglówniejszym naszym celem powinno być szukanie chwały Bożej. Mamy być sprawnymi sługami Bożemi z łaski Jego, a nie z mocy, lub zdolności naszej. Jeżeli w końcu mamy okazać się wielkimi, musimy teraz być pokornymi i sługami wszystkich. Powinniśmy służyć z radością nietylko wtedy, gdy do tej usługi przywiązana jest chwała, lecz gdy usługa ma być niepostrzeżoną, lub niema być wiadomą innym.

Bóg przygotował dla naszej korzyści pewne nauki panowania nad sobą, sprowadzając nas pod posłuszeństwo Boga dobrowolnie, mając na względzie, iż mamy w przyszłości być Jego przedstawicielami i że wtedy świat będzie zmuszony być posłusznym przepisom i Prawu Bożemu. Jest ogólnie przyjętą zasadą, że nikt nie może mieć kwalifikacji panowania nad innymi, kto sam nie nauczył się posłuszeństwa. Kosztem wielkich poświęceń i cierpień Pan Jezus dowiedział się co znaczy posłuszeństwo. On bezwzględnie poddał się Bogu. Duch Chrystusowy ma się objawiać i w nas rozwijać. Tym sposobem musimy być przysposobieni do przyszłej pracy Chrystusowej sprawowania dzieła wieku Tysiąclecia.

W miarę przyjmowania i przyswajania sobie Prawdy, o tyle sprowadza to nam ducha zdrowego umysłu. Ono nie sprowadza doskonałego mózgu; lecz jeśli prawda właściwie została przyjęta do serca, ona sprowadza pokorę i cichość, pojętność i powagę. Prowadzi nas do większego zwracania uwagi na wskazówki naszego Niebieskiego Przewodnika. Tym sposobem reguluje nasz sąd, bardziej niż kiedykolwiek przedtem. To powinno się wzmacniać jak postępujemy po dobrej drodze i stajemy się wyćwiczonymi żołnierzami w armji Pańskiej. Lecz jeżeli prawda nie została przyjętą w duchu Prawdy, z umiłowania jej, to nietylko, iż nie stanie się ona dla nas pożytkiem, lecz może zaszczepić ducha pychy i wyniosłości.

Ten rodzaj pychy zdaje się mieć szczególną łączność ze wszystkimi rodzajami obłąkania. Wielu przebywających w domu dla obłąkanych są nawiedzeni do wysokiego stopnia wysokomyślnością, mniemając o sobie więcej niż są w rzeczywistości. Umysł ich w tym kierunku utracił równowagę w znacznej mierze. Nigdy nie będziemy dość gorliwymi w warabianiu w sobie przymiotów, któreby nas zbliżyły do podobieństwa naszego Pana, któ-

re zawsze sprowadza pokorę i właściwe pojęcie o naszej niegodności i małości przed Obliczem Jego.

JEDYNE BEZPIECZEŃSTWO JEST TRZYMAĆ SIĘ BLISKO CHRYSZTUSA.

Szatan szczególnie czuwa, by w tym "dniu złym" usidlić dzieci Boże. Gdzie znajduje się dla nas szczególne niebezpieczeństwo, jak również nasza zupełna bezpieczeńność, możemy przedstawić to na przykładzie. Wyobraźmy sobie wielkie koło, a Chrystusa w środku tego koła. Przypuśćmy, że to koło zawiera w sobie wiele miejsca tak, że mogą być różne stopnie zbliżenia się do Chrystusa. Przypuśćmy, że najbardziej oddalone miejsce reprezentowałoby odpowiednie staranie Boga o swoje dzieci. Zatem każdy, kto zbliżałby się do linii poza koło znaczyłoby miejsce coraz większego niebezpieczeństwa. W miarę jak kto zbliża się do tego wielkiego środka w kole—naszego Pana— o tyle jesteśmy bezpieczniejszymi; na ile zaś zaniedbujemy tego i oddalamy się od Niego, na tyle narażamy się na niebezpieczeństwo i wystawiamy na wpływy złego z zewnątrz. Gdybyśmy wycofali się zupełnie z centrum na zewnątrz, sprawa nasza byłaby bez nadziei.

Pan Bóg w pewien sposób założył dokoła ludzkości pewną zagrodę chroniącą od złego. Tą zagrodą przeważnie jest wola człowieka. Ci, którzy oddali swoją wolę i myśli Bogu, aby Jego wola wypełniała się w nich, są szczególnie wystawieni na silne i podstępne ataki szatana. On szczególnie stara się zwieść i usidlić prawdziwe dzieci Boże, aby ich ponownie przyprowadzić i dostać w niewolę grzechu. Na takich, którzy podpadają pod jego wpływ, ułuda, oszukanie, przychodzi stopniowo.

Wszyscy jesteśmy urodzeni mniej lub więcej z umysłem niedoskonałym. Zbroja, którą nam Pan Bóg daje, nie polega jedynie na zdolności i możliwości cytowania Pism, albo na zdolności mówienia, lub prowadzenia debat, chociaż tego rodzaju zdolności dobre są w miejscu właściwym. Rzeczywista rzecz, której Bóg szuka, jest nasze serce. On nie stara się dowiedzieć wiele kto umie; bo Pan Bóg może napełnić go umiejętnością w kilku minutach, jeżeliby tego sobie życzył. Lecz Pan Bóg patrzy na ile kto jest pokornym, cierpliwym, zupełnie podanym Jego woli. Starajmy się więc byśmy, coraz więcej posiadali Ducha Bożego, ducha zdrowego umysłu i szczerę pragnienie pomagać jeden drugiemu.

"Pan będzie sędził lud swój." (Do Żydów 10:30). Jeżeli ktoś popadnie w kłopot z powodu, iż nie dostatecznie czuwał, Pan Bóg da mu pewne doświadczenie, które stanie się dla niego pożytecznym, jeżeli przyjmie właściwie. Pamiętajmy na przestrożę Apostoła Pawła, gdy mówił: "Bo gdybyśmy się sami osądzali, nie byłibyśmy sądzeni od Pana." (1 do Koryn. 11:31). To znaczy, że gdy zaniedbujemy sądzić nas samych, wtedy On musi to czynić. Wtedy jesteśmy strofowani w celu naszej poprawy, abyśmy mogli osiągnąć łaskę bożą i nagrodę, która ma być naszą jako Nowych Stworzeń w Chrystusie, jeżeli zostaniemy w pokorze i wiernymi aż do śmierci. Jeżeli będziemy trwali w pokorze będąc napełnieni duchem cichości, nie pożądając doczesnej sławy i wywyższenia, lecz gotowi w cierpliwości wyczekiwać na Pana, by nas wywyższył w Jego właściwym czasie, wtedy otrzymamy miejsce na Tronie naszego Zbawiciela, by dzielić z Nim chwałę po wieczne czasy.

W. T. 1916. — 131.

CECHA SKRYSTALIZOWANEGO CHARAKTERU.

"Bracia! jać o sobie nie rozumiem żebym już uchwycił; ale jedno czynię, że tego co za mną jest zapamiętywając, a do tego się, co przedemną jest spiesząc, bieję do kresu, ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie." — Filip. 3:13, 14.

W liście do Filipensów, Św. Paweł przedstawia jak wysoce on cenil swój przywilej ubiegania się o nagrodę, o coś godnego by jaknajusilniej zabiegać i ostatecznie posiadać. Pytanie, o co Apostoł tak bardzo zabiegał a jeszcze tego nie otrzymał? On wyraża się o tem jako o zakładzie, to jest nagrodzie, którą starał się wygrać, przez dobiegnięcie do kresu, czyli do mety.

Metę "wysokiego powołania" możemy obserwować z dwóch punktów zapatrywania i oba będą właściwe. Z jednej strony biorąc, metą można nazwać wyrobienie w sercu podobieństwa Synowi Bożemuć doskonałość intencji, zamiłowanie, sprawiedliwości, miłości ku Bogu, dla bra-

ci w Chrystusie i dla świata, a nawet miłości dla nieprzyjaciół. Te różne stopnie w rozwoju charakteru powinny być osiągnięte tak prędko jak tylko w Chrześcijańskich doświadczeniach i warunkach jest możliwe i powinny być tego rodzaju, że w razie gdyby po ich osiągnięciu, zaskoczyła nas śmierć w jakimkolwiek czasie, Bóg mógł nas uznać za godnych udziału w pierwszym zmartwychwstaniu.

Biorąc z drugiej strony metą, do której należy się splecyc, jeżeli kto chce sobie zapewnić nagrodę "wysokiego powołania," jest skrystalizowanie w sobie charakteru na podobieństwo charakteru Jezusowego. Po osiągnięciu w naszych sercach tego podobieństwa, musimy się tego mocno trzymać i baczyć, abyśmy we wszystkich próbach, jakie Bóg na nas dopuszcza, byśmy mogli być przez Niego uznani za zwycięzców, nie w naszej własnej mocy, ale w mocy naszego Odkupiciela. Tej mety skrystalizowanego charakteru, w doświadczeniach Chrześcijanina jakie na niego przychodzą nie osiąga się tak szybko jak

niektóre początkowe zalety charakteru; lecz przez bojowanie dobrego boju aż do końca, możemy coraz więcej krystalizować nasz charakter, by miłować zasady sprawiedliwości, Boga, braci a nawet naszych nieprzyjaciół. A gdy wiernie bojować będziemy aż do śmierci, uzyskamy nagrodę, t. j. chwałę, cześć i nieśmiertelność.

Nie poświęcenie, ale udoskonalanie się jest metą.

Byłoby niewłaściwym przypuszczać, że poświęcenie jest metą, ponieważ próby przychodzą po poświęceniu a nie przed. Nikt nie dobiegnie do mety jedynie dla tego, że się poświęcił, ale dla tego, że znosił próby i przez to dowiódł, że jego poświęcenie było z serca i że siły swe nakładał na służbę Bogu. Również nie należy przypuszczać, ażeby do tej mety można dobieść, zaraz po poświęceniu. Najprzód potrzeba osiągnąć pewną miarę rozwoju charakteru. Aby Bóg mógł kogo uznać godnym wiecznego żywota przedtem już musi się w nim znaleźć pewna cecha charakteru.

Boską zasadą co się tyczy charakteru jest doskonałość, która objawia się przez wierność i posłuszeństwo we wszystkich próbach, jakie tylko Bóg dopuszcza na kogokolwiek i na jakim bądź poziomie egzystencji. Nikt nie otrzyma nagrody wiecznego żywota, jak tylko ci, co próby te przejdą pomyślnie. Rozumiemy że kościół jest na próbie przez cały wiek Ewangelji, czy okaże się on godnym "chwały, czci i nieśmiertelności," czyli współdziedziectwa z Chrystusem Panem. — Rzym. 8:17.

Dowiadujemy się z Pisma świętego, że przez cały wiek tysiąclecia świat, czyli wszyscy ludzie będą próbowani przez Chrystusa i że nawet po przejściu tej próby, oni nie otrzymają zaraz nagrody wiecznego żywota, aż dokąd Bóg Sam nie wypróbuje ich, przy końcu panowania Chrystusowego. Próby tej Bóg dokona w ten sposób, że rozwiąże szatana na "mały czas." (1 Kor. 15:24; Obj. 20:7-10). Fakt, że świat ma być wypróbowany, tak przez Chrystusa jak i przez Boga, utwierdza naszą myśl, że Bóg wystawił pewien wzór, czyli cechę charakteru, którą osiągnąć mają wszyscy Jemu wierni i posłuszni, na jakimkolwiek poziomie egzystencji się znajdują.

Chociaż ta cecha charakteru, jaką osiągnąć mają wszyscy ludzie podczas panowania Chrystusowego, nie jest tą, o której mówi św. Paweł w naszym tekście, to jednak cała ludzkość będzie miała polecone, aby ją osiągnąć. Ci, co wówczas tę cechę, czyli metę charakteru osiągną, dostąpią żywota wiecznego, na ludzkim poziomie. Ci zaś, co osiągną metę, o jakiej Apostoł mówi, dostąpią żywota wiecznego na Boskim poziomie.

Meta skryształizowania charakteru.

Apostół Paweł był idealnym wzorem człowieka, który tę metę charakteru osiągnął. Na ile możemy zauważyć, z niektórych zapisków Pisma świętego, on był gotów umrzeć każdej chwili; zatem gdy mówi, że jeszcze nie uchwycił to niemogło być cechą, albo metą charakteru. On nie uchwycił, czyli nie otrzymał jeszcze nagrody i nie mógł jej otrzymać prędzej, ażeby czas przemiany nadszedł. Apostół dążył ustawicznie naprzód, ufając, że Bóg da mu dział w tych wszystkich rzeczach, jakie "nagotował tym, którzy Go miłują." (1 Kor. 2:9). Nie możemy przypuszczać aby myślą Apostoła było, że te pożądaną cechę czyli metę wyrobionego charakteru, miał on osiągnąć dopiero w momencie śmierci; takie przypuszczenie byłoby bardzo nie-dorzeczne.

Pan nasz Jezus był przy tej mecie doskonałego charakteru w chwili Jego poświęcenia się i przy mecie tej

zawsze pozostawał. Jako ofiara, On był przyjemnym każdego czasu. Od Niego zależało poświęcić Swe życie a nie żeby je zachować dla siebie. Od Ojca zaś zależało, ułożyć sprawy tak, by Żydzi nie mogli pojmać Jezusa prędzej aż nadeszła wyznaczona godzina. Pan Jezus poddał się we wszystkim woli Swego Ojca. O "kielichu" cierpień jaki przyszło Mu pić, mówił, że był nalany przez Ojca. — Jan 18:11.

Gdyby Pan Jezus Sam wybrał sobie czas i rodzaj śmierci, to nalałby Sobie ten kielich Sam. Gdyby zaś to zależało na postanowieniu Żydów, to oni nalaliby ten kielich. Lecz tu ani Pan Jezus ani Żydzi tego nie zrobili, bo tak czas jak i rodzaj śmierci Jezusa był przepowiedziany przez proroków. Pan Jezus przyjął kielich jako przygotowany dla Niego przez Boską opatrność. Gdyby opatrność Boga dopuściła na Niego śmierć o rok, lub dwa lata wcześniej i Ojciec wyraziłby Swą wolę iż ukrzyżowanie Jego ma o tyle wcześniej nastąpić, Jezus zgodziłby się na to tak samo chętnie. On jednak, "z tego co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa." — Żyd. 5:8; 2:10.

Że Pan Jezus przy Swym chrzcie w Jordanie, był doskonałym i że doskonałym było Jego poświęcenie, zostało dowiedzione głosem z Nieba, oraz tem, że Duch święty zstąpił na Niego. (Mat. 3:16,17). Miał On także doskonałe ciało, aczkolwiek ziemskie, którem posługiwało się Nowe Stworzenie. Jego posłuszeństwo i wierność musiały być jednak wypróbowane i to aż do śmierci. Jakkolwiek wielką mogłaby być próba, której poddany był Pan Jezus, była ona jednak, według mądrości Ojca, akurat właściwą. Co do Pana Jezusa, to byłby On tak samo zwycięzcą gdyby umarł zaraz krótko po Swem poświęceniu, lecz gdyby śmierć Jego nastąpiła prędzej, byłoby to tylko świadectwem że Ojciec nie wymagał od Niego tak wielkich dowodów wierności i lojalności jak w rzeczywistości wymagał.

Pan Jezus był Zwycięzcą przy poświęceniu

Któs może się tu zapytać: Czy byłoby właściwym mówić, że Pan Jezus był zwycięzcą, jako Nowe Stworzenie, w chwili gdy uczynił Swe poświęcenie?

Odpowiadamy, że był. Zwycięzcą jest ten, co zwyciężył. Wyrok zwycięzca nie konieczną jednak oznacza tego, co już skutecznym zupełnym zwycięstwem; bo możemy się czasem o kimś wyrażać, że on powiedzie ich z zwycięstwa do zwycięstwa. Podobnie i z naszym Panem. On trwał wiernie, jako zwycięzca, od Swego poświęcenia aż do końca boju; lecz nie został uznany zwycięzcą prędzej aż przy śmierci. Pomiędzy Ojcem Niebieskim a naszym Panem jako człowiekiem, nie było żadnego Pośrednika, a co się tyczy Nowego Stworzenia nie miało ono Szaty do przykrycia, ani Orędownika do bronięcia Go w razie jakiego uchybienia od woli Bożej, od której najmniejsze zboczenie znaczyłoby dla Niego wtórą śmierć.

1. Pismo święte dostarcza nam dwóch obrazów na Pana Jezusa jako zwycięzcę przy Jego poświęceniu się: pierwsze wielkie zwycięstwo odniósł nad Swem ciałem. Pierwszym z tych obrazów (3 Moj. 16:11) było zabijanie cielca w dniu Pojednania; co przedstawiało śmierć ludzkiej woli, śmierć człowieczeństwa naszego Pana, podczas Jego ofiarowania się przy Jordanie. Tam odniósł On zwycięstwo i trwał zwycięzcą do końca Swej drogi.

2. Drugi obraz znajduje się w Objawieniu 5:2-7. Pan Jezus jest tam przedstawiony, jakoby zabity Baranek. Tym "jakoby zabitym" Barankiem nie był nasz Pan przy Swej śmierci, to jest przy końcu Swej drogi, ale na jej początku, czyli przy Swem poświęceniu. Wołaniem, które Jan

słyszał było: "Kto jest godzien otworzyć te księgi i odpieczętować pieczęcie ich?" Czytamy dalej że Jan płakał bardzo. "Tedy mi jeden z onych starców rzekł: Nie płacz! Oto zwyciężył lew, który jest z pokolenia Judowego, korney Dawidowy, aby otworzył księgi i odpieczętował siedm pieczęci ich... Ten przyszedł i wziął one księgi z prawej ręki siedzącego na stolicy." Jeden tylko Pan Jezus był godnym tej czci, by plan Boży był Mu powierzony. Czytamy także, że Jan później widział jak ten "jakoby zabity Baranek," księgi te otworzył. — Obj. 6.

Po uczynieniu Swego poświęcenia przy chrzcie, Pan Jezus był jakoby zabitym Barankiem. Ojciec Niebieski powierzył do Jego rąk księgi wielkiego planu wieków — księgi napisane wewnątrz i zewnątrz. Napis zewnętrzny był On już zdolny przeczytać; lecz wewnętrzny, zawierający informacje o rzeczach duchowych, był jeszcze zapieczętowany.

Jak tylko nasz Pan wystąpił z wody, po Swym chrzcie, został spłodzony z Ducha świętego i zaczął wyrozumiewać rzeczy duchowe. "A oto się Mu otworzyły niebiosy (wyższe, duchowe rzeczy)." (Mat. 3:16). Chwila, w której On zaczął być uważany jakoby zabitym Barankiem i w której zostały Mu wręczone księgi zapisane, była chwilą Jego poświęcenia się.

Poddanie się Bogu było pierwszym warunkiem, wytrwanie w cierpliwości — następnym.

Jak się wyrabia i krystalizuje charakter, może nam za ilustrację posłużyć robota garncarza. Garncarz musi najprzód wybrać odpowiedni gatunek gliny, bo z nieodpowiedniej wyszłyby naczynia chropowate, albo popękałyby przy suszeniu lub wypalaniu. Wybrawszy odpowiedni gatunek gliny, garncarz miesza ją, gniecie, odwilża dopokąd nie stanie się ona miękka, podobną do dobrze wyrobionego ciasta, gotową do użytku garncarza. Następnie lepi z niej formę pożądanego naczynia. Następnie naczynie jest starannie uformowane, wygładzone i wysuszone. Po wysuszeniu naczynia są wystawione do odpowiednio urządzonego pieca i przez dwie lub trzy doby, w silnym ogniu wypalane. Później bierze jeszcze sporo czasu zanim naczynia ostygną na tyle, aby mogły być z pieca wyjęte. Po tem wszystkim są one jeszcze naczyniami nie zupełnie zdatnymi do użytku bo pełne maleńkich dziurek i przeciekającymi i nie prędzej są zdatne do użytku, aż zostaną polane odpowiednim płynem, który ma uzupełnić wygląd i trwałość naczynia.

Po polaniu, naczynia są ponownie wstawione do pieca i poddane silnej gorączce, która rozpuszcza płyn jakim naczynie zostało polane, wypełnia niem pory naczynia i całemu naczyniu nadaje pięknego, wypolerowanego wyglądu. Po tym procesie dopiero naczynie nadaje się do użytku. Jeżeli naczynie jest z wybornej porcelany i ma być naczyniem jeszcze piękniejszym i ozdobniejszym, to jest ono jeszcze malowane, pozlacane i poraz trzeci wstawiane do gorącego pieca. Niektóre naczynia po przejściu całej poprzedniej próby, zawodzą w tej ostatniej i bywają wyrzucane do śmieci. Jeżeli zaś naczynie przetrzyma tę ostatnią próbę, jest ono gotowe do użytku, na jaki było przeznaczone.

Podobnie rzecz się miała w sprawie Pana Jezusa. Nie tylko że był On człowiekiem doskonałym, ale ponadto wola Jego była w zupełności poddana woli Jego Ojca. Gdy próby przyszły nie było u Niego żadnego odchylenia się lub wykręcania. On był materiałem odpowiednim. Jego serce (stosując to słowo do umysłu) było w odpowiednim nastroju. Podobnie musi być i z nami. Wszyscy, co będą

uznani za godnych otrzymania tej wielkiej nagrody, będą pod tym względem podobni Panu, to jest, będą wierni i poddani woli Ojca Niebieskiego, tak jak był Jezus. Nie tylko że będą się starali rozpoznać Boską wolę i stosować do niej, lecz będą jej poddani pod każdym względem. "Kielich" jaki będzie im dany do picia, będzie taki sam jaki pił Pan Jezus i będzie również "opływający." Ci co chcą naśladować Chrystusa muszą najprzód osiągnąć cechę charakteru posłuszeństwa i poddania się woli Bożej, a gdy osiągną muszą w tem trwać. Byłoby dobrze aby sobie każdy z tych często powtarzał tą myśl, że nie byłoby właściwym, ani zadawalniającym mniemać, iż stopień odpowiednio wyrobionego charakteru można osiągnąć dopiero w chwili śmierci. Charakter należy wyrabiać możliwie jaknajprędzej. Po osiągnięciu zaś stopnia charakteru nazwany przez Apostoła "kresem," czyli metą, należy trwać w nim wiernie i nie dać się z niego wytrącić żadnymi przeciwnościami od świata, ciała lub diabła. Różne przeciwności jakie przychodzą muszą być mężnie znoszone, zanim nagroda może być osiągnięta. Wiele z najzaczniejszych charakterów, które choć były przyjemne Panu i użyteczne w Jego służbie, nie osiągnęły jednak tej mety prędzej, aż przeszły przez pewne srogie doświadczenia.

"My zmysł Chrystusowy mamy."

Myślą Apostoła zdaje się być: Oto tu jest linja postępowania i wyrabiania charakteru, jaką nakreślił Bóg. Jest ona jedna i ta sama dla wszystkich wstępujących w zawody. Tą linią czyli regułą jest żywot Chrystusa Pana. Jeżeli chcemy osiągnąć mety i uzyskać nagrodę, musimy biec według tego "kresu," to jest według tej linii czyli reguły.

Apostół Paweł miał tylko jedną szczególną myśl, czyli wolę. "To jedno czynię," powiedział on. Nie był on mężem dwoistego umysłu, myślącym raz by służyć Bogu, to znowu by służyć swemu ciału, a później jeszcze przeciwnikowi i t. p. Przyjąwszy raz Boskie powołanie, oddał wszystkie swe talenta na służbę Bogu. Miał on zawsze na pamięci wielką obietnicę jaką Bóg uczynił. Dla niego istniała tylko jedna rzecz, jeden cel życia.

Pismo święte mówi, że podczas wieku Ewangelji Bóg wysłała szczególnie powołanie czyli zaproszenie i że ci, co powołanie to przyjmą mają przed sobą wystawione "wielkie i kosztowne" obietnice Boże; oraz że wszyscy tacy powinni zapomnieć wszystkich znikomych rzeczy tego świata, aby tylko mogli zdobyć wystawioną nagrodę, którą zapewnić sobie mogą jedynie przez okazanie Bogu swej wierności i posłuszeństwa. Charakter, a nie talent może nas uczynić przyjemnymi Bogu. Bóg może komukolwiek bądź udzielić zdolności umysłowych, tak dobrych jak nasze, a nawet lepszych. On nie da działu w królestwie nikomu jedynie dla jego fizycznej siły, lub wytrzymałości. Nie przyjmie do królestwa nikogo, z powodu jego ziemskiego powodzenia, doczesnej sławy, lub z powodu posiadanych bogactw.

Warunki powołania.

Czego więc Bóg się od nas spodziewa? Do czego On nas powołał? Apostół Piotr mówi, że Bóg powołał nas "do sławy i cnoty" *) (2 Piotr 1:3). Pewne warunki wystawił Bóg dla tych, co w te zawody wstępują. Wymaga od nich pokory, aby byli wolnymi od wszelkiej pychy. Bóg nie przyjmie do królestwa tych, co są umysłu słabego i

*) Jest właściwe tłumaczenie zamiast: "przez sławę i przez cnotę," jak to jest oddane w tłumaczeniu polskim.

chwijnego. Nie znaczy to że każdy ze zwycięzców musi posiadać wyjątkowo silny i zdolny umysł, lecz każdy musi dowieść Bogu, że ma mocną wolę i niezłomne postanowienie. oraz, że pozbył się wszystkich doczesnych ambicji i dążeń, aby jedynie mógł uzyskać wystawioną przed sobą nagrodę. Musi także dowieść swej wierności Bogu. Nie ma on myśleć jedynie o przyszłej chwale, lecz ma się także starać rozpoznawać i oceniać swoją odpowiedzialność względem Boga.

Wierność jest jedną z wielkich prób charakteru — wierność Bogu Jego Słowu i wierność zasadom. Cokolwiekby się stało, Chrześcijanin ma być we wszystkim poddany Bogu, pełnym będąc ufności i wiary. Można się spodziewać, że tylko tacy otrzymają tę wielką nagrodę jaka jest obiecana zwycięzcom. Widzimy więc, że Apostół Paweł dobrze postąpił, gdy wyrzekł się wszystkiego aby tylko móc służyć Bogu, być przyjemnym Jemu i tym sposobem osiągnąć tę chwalebna nagrodę współdziedziectwa z Jego Synem.

11 e "Smaga każdego, którego za Syna przyjmuje."

Nie wszyscy co się poświęcili, ale wszyscy, których poświęcenie Bóg przyjął i których spłodził z Ducha świętego jako Nowe Stworzenia, otrzymają sposobność osiągnięcia tego stopnia skryzalizowanego charakteru, zanim umrą. Tacy otrzymają odpowiednią miarę prób — "Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze i smaga każdego, którego za syna przyjmuje." (Żyd. 12:6). Gwarancją tej obietnicy jest, że tacy otrzymają dosyć prób i trudności, aby mogli wyrobić w sobie charakter na wzór Chrystusowego, oraz że żadne doświadczenie nie będzie ich mogło pozbawić tych zalet charakteru jakie już osiągnęli. Bóg Sam dopatrzy, aby pełna sposobność wyrobienia w nich odpowiedniego charakteru, była im dana. Ci, co rozmyślnie i dobrowolnie powrócą do grzechu umrą śmiercią wtórą. Inni odpadną z klasy kapłańskiej do wielkiego grona; lecz nawet ci muszą mieć dosyć czasu na dowiedzenie swej wierności Bogu.

Pan Jezus, w chwili swego poświęcenia, znajdował się przy tej mecie, z racji swej doskonałości, zaś Jego naśladowcy nie znajdują się przy mecie w chwili ich poświęcenia, ponieważ są niedoskonałymi, jednak pragną czynić wolę Bożą, więc starają się ją rozpoznawać, aby mogli się do niej stosować. Pan Jezus nie miał do przezwycięzania takich samych niedoskonałości jakie przezwyciężać muszą Jego naśladowcy. W chwili Swego poświęcenia, Pan Jezus miłował bliźnich Swych jak Samego Siebie, a Boga z całego serca Swego.

Wierzący poświęcając samych siebie zobowiązują się również to czynić, lecz z początku wcale nie wiedzą co to znaczy; akurat jak św. Piotr "nie wiedział co mówił," gdy na górze Przemienienia rzekł do Jezusa: "Panie! dobrze nam tu być; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy namioty, Tobie jeden i Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden." (Mat. 17:4). Tak samo, ci dwaj uczniowie, żądający siedzieć po lewicy i po prawicy Pana w Jego królestwie, nie wiedzieli o co prosili; jak im to Pan Jezus powiedział: "Nie wiecie o co prosicie." — Mat. 20:22.

Ponieważ w chwili ich poświęcenia się, wierzący nie zupełnie rozumiewają co czynią, potrzebują oni bieżąc znaczną przestrzeń, zanim metę, czyli pożądany stopień charakteru osiągną. Pan Jezus czynić tego nie potrzebował, bo był doskonałym. Przy Swem poświęceniu, znajdował się przy mecie doskonałego charakteru tak, że gdyby On kiedykolwiek potem umarł, otrzymałby nagrodę od Swego Ojca, który rzekł: "Ten jest On Syn Mój miły,

w którym mi się upodobało." (Mat. 3:17). Pan Jezus przy chrzcie jak wyżej zaznaczono znajdował się u mety charakteru, czyli posiadał charakter zasługujący na obietnaną od Ojca nagrodę. Tej mety charakteru musi osiągnąć każdy naśladowca Jego zanim może mieć zapewniony żywot wieczny, bądź w chwale najwyższej, bądź na niższym poziomie.

Święty Szczepan, który był ukamieniowany, nie zbyt długo po zesłaniu Ducha świętego musiał już z przyzwyczajenia żyć blisko Pana, podobnie jak Nataniel, był "Izraelitą prawdziwym," w którym nie było zdrady. Fakt, że prawda Boża dosięgła takich mężów znaczy, że na ile to się dotyczy ich serc byli bardzo blisko Boga, będąc pod zakonem, który był ich nauczycielem (po grzechu, pedagog) tak, że gdy zostali przywiedzeni do Chrystusa, oni mogli się od Niego uczyć bardzo prędko. Podobnie zdaje się być z nami wszystkimi. Różnice jakie zachodzą w naszych wrodzonych zdolnościach rozeznawania dobrego i złego, prawdy i błędu, są tak znaczne, że nie można orzec ile czasu potrzeba każdemu na wyrobienie w sobie charakteru na wzór Chrystusowego i tym sposobem zapewnienie sobie nagrody wiecznego żywota.

"W Chrystusaście się oblekli."

Podaliśmy już myśl, że lud Boży w chwili ich poświęcenia i spłodzenia z Ducha świętego, nie są gotowymi do królestwa, lecz potrzeba im jeszcze wzrostu czyli rozwoju duchowego, który dopiero z biegiem czasu przychodzi. Pomimo tej myśli, czy jednak wierni nie są w pewnem znaczeniu uznani za doskonałych w chwili ich poświęcenia — względnie w chwili ich przyjęcia? Naszą odpowiedzią jest, tak; oni są za takich poczytani; lecz w rzeczywistości takimi nie są. Ich ciała są uznane za doskonałe, tak aby Bóg mógł ofiarę ich przyjąć.

Nowe stworzenie w tym czasie jest tylko niemowlęciem w Chrystusie, do miary dojrzałego męża jeszcze mu daleko; przeto zachodzi konieczność wstąpienia do szkoły Chrystusowej i "przyobleczenie się w Chrystusa," jak to Apostół określa. Przyobleczenie się w Chrystusa rozpoczyna się od chwili poświęcenia, względnie od spłodzenia z Ducha świętego. Niemowlę duchowe wyrasta na dziecko a z dziecka na męża. (Ef. 4:14,13). Wzrost w Chrystusa jest konieczny, zanim dziecko Boże może być gotowe wnieść do królestwa. Różnica pomiędzy niemowlęciem w Chrystusie, a takim, który się nadaje do królestwa jest ta, że ten ostatni był już doświadczony, wypróbowany i okazał się zwycięzcą.

Pan nasz Jezus Chrystus był już zwycięzcą gdy się poświęcił przy Jordanie. (Żyd. 10:9). On był doskonałym, dla tego o wiele lepiej i wyraźniej rozumiał to, co czynił aniżeli myśmy to rozumieli w chwili naszego poświęcenia się. Nasz Pan jednak dodaje nam otuchy i mówi: "Nie bój się o maluczkie stadko," "ufajcie, Jam zwyciężył świat." — Łuk. 12:32; Jan 16:33.

W sprawie naszego Pana, pomimo iż był zwycięzcą w chwili Swego poświęcenia, to jednak w rzeczywistości nie otrzymał nagrody Boskiej natury prędej, aż przy końcu Swej drogi. Dopiero tam okazało się, że był godnym tego wielkiego wywyższenia, ponieważ wytrzymał próbę na jaką upodobało się Ojcu Go wystawić, aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Dopiero wtedy został uznany zwycięzcą i była Mu dana chwała, że usiadł z Ojcem na stolicy Jego.

Największą próbą jest, by się utrzymać przy mecie.

Posiadanie doskonałości znaczy, że ten co ją posiada, znajduje się przy wyznaczonej mecie, podobnie jak Adam.

Próbą nie jest, jedynie dotarcie do mety, ale czy utrzymać się przy niej — „wszystko wykonawszy, ostać się.” (Ef. 6:13). Po dotarciu do mety czyli stopnia charakteru jaki Bóg uznaje, starajmy się w nim wytrwać. Gdy Pan Jezus przyszedł na świat, On był doskonałym i wiernym, to znaczy, że znajdował się u mety, czyli zasadzie Boga. Jego próba, czyli doświadczenie było czy odstąpi On od tej mety, pod naporem przeciwności grzeszników, czy się przy niej utrzyma. Żadna z tych prób nie osłabiła jednak Jego determinacji utrzymania się przy tej mecie. Tak powinno być i z nami — na tyle, na ile tylko nas stać.

Duch Boży jest zawsze ten sam, czy objawia się On w Nim Samym, czy w Aniołach, czy w ludziach, czy też w nowych Stworzeniach. Manifestacji tegoż Ducha nie można się jednak dopatrzeć u znacznej większości ludzi, z powodu grzechu. Duch ten z pewnością że ujawnia się w Aniołach. On powinien ujawniać się dość dobitnie w świętych, którzy wchodząc w nowy stosunek z Bogiem powinni zabrać ze sobą wszystkie najlepsze wrodzone zalety charakteru. Duchowe cnoty cechujące ludzi poświęconych Panu, mogą być słusznie poczytane jako owoce Ducha świętego — ponieważ ci, co się niemi odznaczają stali się nowymi Stworzeniami, wstąpili w zawody o nagrodę wysokiego powołania. Niektórzy ze świętych, będąc już z natury lepszego charakteru, mogą czynić szybszy postęp w wyrabianiu i udoskonalaniu w sobie tych owoców i łask Ducha, aniżeli inni.

Niekiedy powstaje pytanie: Czy naśladowcy Chrystusa nie powinni przedewszystkiem starać się, aby mogli być w charakterze przypodobani do Chrystusa, nie wiele myśląc ani badając się jaką będzie za to od Boga nagroda? Odpowiadamy, nie. Należy mieć wysoki respekt dla tak wielkiej nagrody, jaką Bóg obiecał. Aby można mieć należyty respekt, koniecznym jest mieć tę nagrodę zawsze na widoku i nigdy jej z oczu nie stracić.

Przykład Pana Jezusa wcale nie pokazuje, że oglądanie się za nagrodą jest rzeczą niewłaściwą. Posłuchajmy Jego własnych słów: „A teraz uwielbij mię Ty Ojcze! u Siebie Samego tą chwałą, którą miał u Ciebie pierwej aniżeli świat był.” (Jan 17:5). Temi słowy On modlił się o nagrodę jaką Jego zupełne posłuszeństwo woli Ojcowskiej miało Mu zapewnić. Tak powinno być i z nami; nie że my mamy prawo domagać się nagrody za nasze wysiłki, ale że mamy oceniać, iż biogłosławieństwa jakiego Bóg obiecał tym, co Go miłują są „bardzo wielkie i kosztowne.” Wielu w nominalnych kościołach, nie widzi tych rzeczy.

Niechaj więc ten cel będzie zawsze wyraźny przed naszymi oczami. Niezawodnie, że Bóg poinformował nas o Swej nagrodzie na to, aby ta znajomość była dla nas bodźcem i zachętą w naszym postępowaniu po wąskiej drodze. Szukamy chwały, czci i nieśmiertelności i jest rzeczą słuszną, abyśmy się o nią starali. (Rzym. 2:7). Jakiegokolwiek inne usposobienie, byłoby fałszywą skromnością. Jeżeli przychodzą nam myśli, że aspiracją do wysokiego powołania jest zarozumiałość, to uprzytomnijmy sobie, że Bóg właśnie chce aby Jego „wielkie i kosztowne obietnice” były nam natchnieniem i zachętą do ubiegania się o te rzeczy, jakie przed nami wystawił i że zarozumiałością byłoby z naszej strony odrzucić tak wielką Jego ofertę.

Wyrabianie charakteru a wolna wola.

Charakter może być obserwowany z dwóch odmiennych punktów zapatrywania. Adam, gdy był stworzony był człowiekiem wielkiego i dobrego charakteru — „uko-

ronowany chwałą i czcią.” Był on wyobrażeniem Bożem, człowiekiem doskonałym. Zachodzi jednak różnica pomiędzy charakterem w taki sposób danym, a charakterem wyrobionym i wypróbowanym przy używaniu wolnej woli. Ojciec Niebieski chce aby Jego inteligentne stworzenia posługiwały się wolną wolą. Przeto zamiast dać Adamowi część takiego samego charakteru jaki On posiada i wyeliminować to, co my nazywamy wolnym wyborem moralności, On w rzeczywistości obdarzył go charakterem podobnym do Swego, włączając także wolną wolę i wolność działania moralnie lub niemoralnie. Bóg więc stworzył człowieka na Swoją własny obraz. On przewidział upadek człowieka i wszystkie tegoż następstwa; lecz wiedział także, że ostatecznym wynikiem dopuszczenia złego na pewien czas, będzie wielkiem błogosławieństwem dla wszystkich. Bóg wiedział, iż przyjdzie czas, gdy wszelkie stworzenie w Niebie i na ziemi będzie Jemu posłuszne i to nie tylko dla tego, że innem być nie mogło, ale z własnej woli i wyboru.

Ci, co Boski charakter należycie cenią, powinni się starać, aby według wzoru Jego charakteru wyrabiać swój własny. Tylko tacy zasłużą na żywot wieczny, czy to w stanie duchowym czy ludzkim. Pod tym względem Bóg doświadcza wszystkich, którzy się znajdują na próbie wiecznego żywota, lub w przyszłości znajdować się będą — „Bo i Ojciec takowych szuka, którzyby Go chwalili... a ci, którzy Go chwają, powinni Go chwalić w duchu i w prawdzie” — inteligentnie. — Jan 4:23,24.

Musimy miłować sprawiedliwość a nienawidzić nieprawości

Kształtując swe charaktery widzimy że lekcje, których się uczymy w szkole Chrystusowej, są nam bardzo pomocne. Pierwszy człowiek był stworzony na obraz Boży. W nas jednak ten obraz jest zatarty, mało widoczny. Ci, co odpowiednich lekcji nauczą się obecnie i takowe należycie oceniają, nie będą już ponownie próbowani. Ci zaś, co nie mieli dostatecznej sposobności w doczesnym życiu, otrzymają swą próbę w przyszłym wieku. Ćwiczenia, karania i nagrody przyszłego czasu, nauczą ich, że o wiele lepszą jest sprawiedliwość od grzechu a prawda od błędu. Oni wyrobią w sobie charakter na obraz Boży, który Adam utracił i zobaczą jak wielką obrzydliwością jest grzech. Nauczą się nie tylko pragnąć sprawiedliwości, ale także ją czynić. Ci zaś, co lekcji tych nie zechcą się nauczyć, będą osądzeni za niegodnych wiecznego żywota.

Widzimy, że nawet Aniołowie mieli wolną wolę zade cydować czy chcą zostać posłusznymi Bogu, czy też od mówią posłuszeństwa by mieć chwilową w grzechu rozkosz. Wszyscy Aniołowie znajdujący się obecnie w łasce Bożej, są tymi, co mieli swą próbę i wyszli z niej zwycięsko. Ich przykład dostarcza nam coraz lepszej lekcji, w miarę jak sprawę tę lepiej poznajemy. Wynik tej znajomości pokazuje nam, że Stwórca w Swojem postępowaniu ze Swemi stworzeniami, kieruje się uczuciami wzniosłymi i najszlachetniejszymi; z tego powodu radujemy się, że postanowiliśmy stosować się do Jego woli, odnośnie nas.

Ważnem jest także, by pamiętać, że prawdziwa miłość objawia się w posłuszeństwie, przeto nieposłuszeństwo jest, z Boskiego punktu zapatrywania, uważane za dowód utraty miłości, za nie wytrzymanie próby. Musimy się z tem zgodzić, że Boski sąd jest najwłaściwszy. Na zapytanie: Co będzie gdy ktoś jest nieposłuszny przez nieświadomość? odpowiadamy, że Bóg zrzędził niektóre lekarstwa na naszą nieświadomość. Pierwsze, On dał nam Słowo Prawdy, „aby człowiek Boży był — ku wszelkiej

sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony," oraz drugie, obiecał, że tym, co mają ducha świętobliwości Bóg udzieli Swej pomocy do wyrozumienia Jego Słowa na tyle, by mogli czynić to co jest przyjemne przed obliczem Jego. — 2 Tym 3:17; Jan 16:13,14.

Miłość jest koroną wszystkich cnót, jest "wypełnieniem zakonu." Bez silnej, palącej miłości, byłoby niemożliwym trwać w posłuszeństwie i znieść próby jakie Boska miłość na nas dopuszcza w celu wyrobienia i skryształizowania naszych charakterów. Pan Jezus powiedział, że Ojciec miłował Go, a Ojciec Sam oświadczył: "Ten jest on Syn Mój miły." (Mat. 3:17). Nie trudno nam widzieć, dla czego Pan Jezus był wielce umiłowany; ponieważ w Nim **wyrażała się i objawiała miłość Niebieskiego Ojca.** Zdumienie ogarnia nas, gdy się dowiadujemy, że Ojciec Niebieski również ma taką samą miłość ku nam — "Patrzcie jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy dziatekami Bożemi nazwani byli!" "Albowiem Sam Ojciec miłuje was." — 1 Jan 3:1; Jan 16:27.

Umiłowanie posłuszeństwa sprawia radość i pokój.

Starajmy się tedy, wielce umiłowani, być coraz bacz-

niejszymi na Słowa Pańskie; bądźmy gorliwymi, bo obojętność będzie dowodem, że nasza miłość gaśnie. Pan Jezus wykazał, że Jego trwanie w miłości Ojcowskiej, jako miłego Syna, było z powodu Jego posłuszeństwa woli Ojcowskiej i, że zgodnie z tą regułą nasz Pan musi wymagać, abyśmy byli posłusznymi, jeżeli chcemy trwać w miłości Jego i otrzymać dział w Jego chwale. — Jan 15:10.

Naszego Pana napomnienia i przykazania nie są zamierzone by nas przestraszyć, lub pozbawić radości. Przeciwnie "Tomci wam powiedział, aby wesele Moje w was trwało, a wesele wasze było zupełne." (Jan 15:11). Ci, co dają pewne dowody, że żyją blisko Pana wiedzą dobrze, że posłuszeństwo Słowu Bożemu, wraz z wynikającym z tego przywileju mieszkania w Panu i w miłości Jego, jest największą radością, która w zupełności przeważa te małoznaczne przyjemności jakie daje świat. Jest to radość i pokój "przewyszczające wszelki rozum ludzi," które napełniają serce i przynoszą z sobą obietnice i błogie zapewnienia nie tylko dotyczące obecnego życia, ale także żywota przyszłego.

W. T. 1912—255.

ZACHOWANI W DNIU UCISKU.

Ciś mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością (klejnotem) i zmiłuję się nad nimi, jako się zmiłowywa ojciec nad synem swoim, który mu służy. — Mat. 3:17.

Jak wiele innych prorocत्व, tak i powyższe słowa proroka Malachjasza, mogą być zastosowane w ogólnym znaczeniu do wieku Ewangielji w szczególności zaś, do jego końca. Blisko dziewiętnaście stuleci temu, Pan Bóg rozpoczął wybierać i przygotowywać Swoje klejnoty. Pierwszym z tych klejnotów był Pan nasz Jezus Chrystus, który został oszlifowany, udoskonalony i usiadł na wysokości. Udoskonalwszy ten pierwszy klejnot, Pan Bóg nie zaprzestał Swego dzieła. On zrzędził aby inne jeszcze klejnoty zostały wybrane, na wzór Jego Syna, by wraz z Nim mogli się świecić w Niebieskiej chwale i królestwie — jak jest napisane: "Albowiem czynem Jego jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie ku uczynom dobrym." — Ef. 2:10.

Wszystkie te drogie kamienie muszą być znalezione przez Boga, który klejnoty te wybiera. Raz będąc znalezione czyli pociągnięte przez Boga, bywają oddane w ręce onego wielkiego Rytownika, Pana naszego Jezusa, by On mógł je przygotować, oszlifować i dopasować do chwalebnego działu z Nim w królestwie. Ojciec Niebieski naznaczył naszego Pana, aby był tym wielkim Mistrzem jubilerskim, w dziele przygotowania tych klejnotów.

W naszym tekście, Bóg mówi, że w dniu przygotowania tych klejnotów, On zmiłuje się nad tą klasą, jako się zmiłowywa ojciec nad synem swoim, który mu służy. Bóg nie zmiłowywa się nad tą klasą w tem znaczeniu, by zachował ich od cierpień, bo gdyby ich w taki sposób zachował, to nie mogliby otrzymać chwały, która ma nastąpić po obecnym czasie próby. Bóg nie zachował od cierpień Jezusa, Głowę Kościoła, który jest ciałem Jego. On jednak nie pozwolił aby klasa Jego klejnotów była kuszona więcej aniżeli mogłaby znieść. (1 Kor. 10:13) Bóg interesuje się, sympatyzuje z nimi i wybawia ich ze wszystkiego, co mogłoby być dla nich za uciążliwe.

OPRAWA KLEJNOTÓW OBECNIE W TOKU.

W pewnym znaczeniu, Bóg wybierał Swoje klejnoty już przez przeszło ośmnaście stuleci, mianowicie w celu ich przygotowania. Pozostaje jednak jeszcze ostateczne i zupełne zebranie tej klasy, a które dotąd nie zostało jeszcze uskutecznione. Ogólne zebranie tych klejnotów zawiera w sobie nie tylko zmartwychwstanie śpiących członków ciała Chrystusowego, ale także i przemianę tych, którzy będą żywymi przy końcu tego wieku. Ci mają przejść ze stanu cielesnego do duchowego — "przemienieni będziemy bardzo prędko w okamgnieniu." (1 Kor. 15:51, 52). W tem chwalebnem zebraniu tej klasy jakoby, oprawieniu tych klejnotów, Bóg pokaże Swoje arcydzieło, pokaże, co za materiał On wybrał z tych śmieci i błota grzesznego rodzaju ludzkiego i jak drogocenne klejnoty z niego wyrobił.

Do tego zebrania klejnotów Pańskich odnosi się prorok Malachjasz gdy mówi: "Oto ja posyłam Anioła Mego, który zgotuje drogę przed obliczem Mojem; a zarazem przyjdzie do kościoła Swego Panujący, którego wy szukacie i Anioł przymierza, którego żądacie, oto przyjdzie mówi Pan zastępów. Lecz któż będzie mógł znieść dzień przyjścia Jego? I kto się ostoi gdy się On okaże? Bo On jest jako ogień roztapiający i jako mydło blacharzów. I będzie siedział roztapiając i wycyszczając srebro i oczyści syny Lewiego i przepławi je jako złoto i jako srebro i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości." Mal. 3:1, 3.

Tym Aniołem, czyli Posłańcem przymierza jest głównie nasz Pan, który przyszedł około dziewiętnaście stuleci temu i przedstawił się tym, którzy według obietnicy byli dziedzicami Nowego Przymierza, to jest Żydom. Apostół Paweł wykazuje, że to Nowe Przymierze, czyli nowe zarządzenie Boże, dawało im nie tylko nowego Pośrednika, ale także lepsze ofiary i nowe kapłaństwo, które będzie zdolne sprawić zupełne zadośćuczynienie za grzechy ludu, tak, że już nie będzie więcej potrzeba sprawować figuralnych ofiar każdorocznie. — Żyd. 9:11, 15.

Ten Posłańiec Przymierza, przyszedł do Swojej wia-

sności, ale Go Jego własni nie przyjęli; "Lecz którzy Go kolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi" — aby się stali współnikami Jego Samego (t. j. Jezusa) i byli uznani w Nim jako członkowie Jego ciała. Tacy zostali spłodzeni do nowej natury, nie z woli ciała, ale z Boga. — Jan 1:11—13.

SŁOWA JEZUSA PRZECZYSZCZAJĄCYM OGNIEM.

W takim znaczeniu, Chrystus Pan siedział jako rafinator złota i srebra, rozróżniając i oczyszczając takowe. Słowa Jego były nie tylko słowami łaski i wiecznego żywota, ale także słowami oczyszczającymi i przedzielającymi, przyrównaniami do miecza ostrego na obydwie strony. (Żyd. 4:12). Prorok Malachjasz przyrównywa je do mydła blacharzów, które usuwa wszelkie brudy i rdzę z blachy; on mówi także, że ten Anioł, czyli Pan nasz Jezus Chrystus będzie siedział jako rafinat złota i srebra, oczyszczając klasę Lewitów, aby mogli ofiarować Bogu ofiarę przyjemną.

Proroctwo to, jak widzimy, odnosi się do pozafiguralnego kapłaństwa i obejmuje tak królewskie kapłaństwo jak i wielkie grono. Dziełem tego wielkiego Rafinatora jest oczyścić członków Kościoła — nie tylko Maluczkiego Stada, lecz także i Wielkiego Grona.

Ten proces rafinowania czyli oczyszczania odbywał się przez cały wiek Ewangelji. W miarę jak poszczególne członki ciała Chrystusowego wzrastają w łasce, są one poddawane procesowi oczyszczania, z początku łagodniejszemu, a później coraz surowszemu. Złoto przedstawia Boską czyli najwyższą naturę duchową, zaś srebro niższą naturę duchową. Złoto przedstawiałoby więc maluczkie stadko, a srebro Wielkie grono.

Nikt nie mógłby złożyć przyjemnej Bogu ofiary ze siebie, gdyby nie On wielki Orędownik, który każdemu stawiającemu samego siebie na ofiarę, przypisuje Swoją zasługę i tym sposobem sprawia, że ofiara takiego staje

się przyjemną Bogu. Ojciec pozwala naszemu Orędownikowi na czyszczenie tych przyjemnych ofiar. Faktycznie, ofiary członków Kościoła, są Jego ofiarami, a nie ich własnymi. Gdy Orędownik przyjmuje ich i stawia na ofiarę, oni bywają spłodzeni do nowej natury i wszczępieni w ciało Chrystusowe. Przez dokonywanie tych ofiar, Jezus, jako On wielki Pośrednik, przygotowuje instytucję Nowego Przymierza.

OBECNY CZAS NADER WAŻNY

Ostatnie sceny wieku Ewangelji będą najznamienniejsze z całej historii świata. Kościół zostanie wtedy uzupełniony. Nie mamy wolności domyślać się kiedy wielki ucisk się zakończy. Czy cały ten ucisk przyjdzie i przejdzie w następnych kilku, lub kilkunastu latach nie wiemy. Myślimy jednak, że najtrudniejsza część tego ucisku będzie trwała bardzo krótki czas.

Powinniśmy pamiętać i to, że żyjemy w bardzo dziwnym czasie. Dziś w jednym miesiącu może być uskutecznione więcej aniżeli dawniej w kilku latach, w jednej godzinie więcej aniżeli przedtem w kilku dniach. Dość jeszcze znajdujemy się w stanie wyczekującym, aby się dowiedzieć i aby Pan ukazał nam jaka jest Jego wola w danej sprawie.

W krótkim czasie spodziewamy się, że Pan zachowa Swoj lud, nie zupełnie od ucisku, ale od niepotrzebnych doświadczeń. Nie możemy spodziewać się, ażeby zachował Swoje klejnoty bardziej aniżeli zachował Swego Jednorodzonego Syna. Ojciec Niebieski dozwolił, ażeby Syn Jego został skazany na śmierć i to śmierć krzyżową. Bóg zachował naszego Pana i nie dozwolił, ażeby cokolwiek mogło wpłynąć na Jego szkodę. Zatem Pan Bóg zachowa nas jako Nowe Stworzenie. On przygotowuje chwalebne rzeczy, które ma dla tych, co okażą się wiernymi.

W. T. 1912 — 326

„NIEWYSŁOWIONY DAR” NASZEGO WIELKIEGO STWÓRCY.

“Bogu chwała za niewysłowiony dar Jego”. — 2 Koryn. 9:15.

Ogólna wesołość około tego czasu jest właściwą. Zwyczaj dawania podarków w dowód przyjaźni i miłość został przyjęty wszędzie gdziekolwiek doszła wiadomość o Jezusie. To jest właśnie, co być powinno. Trafia się, że niektórym ludziom hojne dary przynoszą szkodę, lecz są inne, którzy otrzymują błogosławieństwo przez dawanie darów. Tutaj można zastosować słowa Jezusa, który powiedział: “Lepszą jest rzeczą dawać, aniżeli brać.” W stosunku jak zbliżamy się do podobieństwa Bożego, i w miarę, jak Duch Chrystusowy w nas przebywa i na ile posiadamy Ducha świętego, w takim stosunku i mierze będziemy wyrozumiewali znaczenie wypowiedzianych słów Jezusa.

W naszych sprawach z Bogiem niezbędnym jest, abyśmy pojmowali i odczuwali naszą zależ-

ność i słabość, a z drugiej strony wielkość Boga, i abyśmy nauczyli się udawać do Niego jako “dzieci miłe,” którym On ma przyjemność udzielać łaski, z drugiej strony one mają przyjemność otrzymywać te błogosławieństwa wdzięcznym sercem. Jesteśmy dłużnikami naszemu Niebieskiemu Ojcu i zawsze będziemy. Nie możemy zaprzeczyć długów wdzięczności, które zaciągnęliśmy z powodu Bożej łaski i miłosierdzia nam okazanego. Im wcześniej do tego dojdziemy tem lepiej.

Niektórzy ludzie zarozumiali mówią, iż nikogo nie proszą o łaskę, ani Boga ni człowieka, że sami sobie torują drogę i zawsze tak czynić będą. W postępowaniu z ludźmi tego rodzaju, zasada jest dobrą, lecz zupełnie niewłaściwą w stosunku do Wszechmocnego Boga. Pismo święte nam mówi, że nie stworzyliśmy siebie, ani nie możemy zatrzymać naszego życia—istnienia. (Dzieje Ap. 17:28).

Bóg jest przyczyną naszego istnienia przez zestawienie praw natury, jak również On jest Tym, który zaopatruje wszelkie istniejące Stworzenia. (Ps. 104:24-31). Bóg sprawia, że słońce świeci na złe i na dobre i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, zaopatruje ludzi, chociaż się buntują przeciw Niemu i Jego władzy, czy to samo nie dowodzi, że prawa natury są jednowładnemi i wyniki nie mogą się odmienić?

Pismo święte wykazuje, jak dobrodziejstwa Boże napełniają ziemię i zaopatruje w niezbędne potrzeby Jego stworzeń. Przyczyny, dlaczego Bóg dozwala, aby te prawa w obecnym czasie oddziaływały ujemnie na rodzaj ludzki, są jasno wytłumaczone, to jest, iż rodzaj ludzki znajduje się w grzesznym stanie, w usposobieniu niezadowolonym, a to z powodu przekleństwa i wyroku śmierci, którego Bóg sprawiedliwie wypowiedział przeciw pierwszej parze ludzi i dlatego, że On widzi drogę, przez którą doświadczenie złego i różnych kłopotów może stać się nauką w poznaniu okropności grzechu.

“WSZELKI DAR DOBRY I DOSKONAŁY.”

Jedynie po przebyciu pewnego czasu w szkole Chrystusowej możemy zrozumieć doniosłość słów apostoła, że “wszelki datek dobry i doskonały z góry jest.” (Jakób 1:17). Patrząc do koła siebie widzimy wiele z tych darów. Chociaż darów tych i błogosławieństw jest wiele, to jednak mało z nich jest zupełnie dobrych—doskonałych. Niedoskonałość zdaje się być wyrytą na wszystkim co posiadamy, jak również i na nas samych. Pismo święte mówi, że chociaż wszystkie dzieła Boże są doskonałe, (5 Ks. Moj. 32:4) obecny rodzaj ludzki nie jest bynajmniej wzorem dzieła Bożego, lecz upadłem, zdegradowanym przez pierwotny grzech Adama i odziedziczone po nim słabości i wady. Tylko oczami wiary można dojrzeć dobry i doskonały dar Boży—a dopatrzyć się mogą tylko ci, których oczy wyrozumienia zostały otwarte i ujrzeli Jezusa wielkiego Zbawiciela i Jego przyszłe dzieło naprawienia wszystkich rzeczy—zniszczenie śmierci, wszystkiego cokolwiek ma ze śmiercią łączność i ustanowienie warunków doskonałych, których Bóg obiecał.—Dzieje Ap. 3:19-21.

Których ludzi oczy wyrozumienia zostały do pewnego stopnia otwarte, widzą coraz więcej bogactwa łaski Bożej i coraz więcej oceniają te łaski i dary, lecz szczególnie niewysłowiony dar, wspomniany w naszym tekście. Który to jest ten dar, Pismo święte przedstawia w różny sposób. Jedno z najmocniejszych wyrażeń apostoła Pawła jest: “Zapłata za grzech jest śmierć, lecz dar Boży jest

życie wieczne w Chrystusie Jezusie Panu naszym.” —Rzym. 6:23.

DAR NIE JEST OCENIONY.

Fałszywa teologia odstąpiła od Pisma świętego, które uczy, że życie wieczne jest darem Bożym i ten dar otrzymają jedynie ci, którzy są w zupełnej harmonji z Bogiem. Teolodzy nauczają, że życie wieczne jest darem wrodzonym, i tego rodzaju, że nawet Sam Bóg nie może zniszczyć naszego życia, czyli istoty. Ta błędna nauka odwróciła wszelkie rozumowania i pozostawiła jedynie do wyboru między wiecznym życiem w niebie w wiecznej szczęśliwości lub wiecznym życiem w mękach. Pismo święte jednak uczy inaczej, to jest, iż między zniszczeniem, odcięciem od życia, unicestwieniem, a życiem zgodnym ze Stwórcą, jest życie, które Boska Miłość i Miłosierdzie przygotowały dla tych, którzy przyszli do harmonji z Bogiem.—1 Ks. Moj. 2:17; Ezechiel 18:4,20; 1 Ks. Moj. 3:3-5.

Powinniśmy posłuchać świadectwa Jezusa, Apostołów i Proroków o tym przedmiocie, a zobaczymy, że ten dar żywota wiecznego był udzielony Kościołowi, przez Jezusa Chrystusa. Pismo święte także pokazuje, że ktokolwiek odrzuca ten dar dobrowolnie, ze świadomością od takich dar ten będzie odjęty, a jako skutek będzie wtóra śmierć z której nie ma wybawienia, ani naprawienia. Zauważymy także, iż to jest ogólny sposób postępowania, i że kiedy przyjdzie czas, że Bóg będzie się liczył ze światem podczas Tysiąclecia, wtedy będzie przedstawiony im podobny wybór wiecznego życia lub śmierci wiecznej. Którzy przyjmą Dar Poży na warunkach im przedstawionych otrzymają życie wieczne, ci, którzy odrzucają, spotka ich śmierć Wtóra.

“Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego,” takie jest wyrażenie apostoła. Dar żywota jest ofiarowany wprost przez Ojca, a pośrednio przez Syna. Do tych, których oczy wyrozumienia zostały otwarte św. Jan mówi: “To jest świadectwo, że nam Bóg dał życie wieczne; a ten żywot jest w Synu Jego. Kto ma Syna ma żywot, kto nie ma Syna Bożego nie ma żywota.”—1 Jan 5:11, 12.

Na innem miejscu Pismo święte zaznacza, że to życie teraz jest Kościołowi tylko przypisane, i że tego życia nie otrzyma prędzej, aż zostanie przemieniony przy pierwszym Zmartwychwstaniu, jako napisano: “Życie wasze skryte jest z Chrystusem w Bogu.” (Kasosów 3:3). Tym sposobem, każda wzmianka o Darze Bożym jest podobnie w Chrystusie. W miarę jak zbliżamy się do Boga i mamy z Nim społeczność, możemy otrzymać ten

niewysłowiony dar Boży. Stąd jest właściwem, abyśmy myśleli i mówili, że tym niewysłowionym darem Bożym, jest Pan nasz Jezus Chrystus.

PRZYJĘCIE I ODRZUCENIE DARU BOŻEGO.

Spoglądając na świat i widząc tysiąc dwieście milionów Pogan w głębokiej ciemności, a pozostałych czterysta milionów Chrześcijan, (lecz tylko z imienia), znajdujących się w świetle, lecz jakby we mgle, pozostających w nieświadomości i przesądach, najpierwszą myślą mogłoby być, że świat w ogóle odrzucił Dar Boży (Jezusa) a z tego powodu przygotował sobie i skazał się na wieczną śmierć. Lecz czytając Pismo święte, otrzymujemy ulgę, gdy znajdujemy tam zapewnienie, że obecna ciemność, która otacza ziemię jest wynikiem grzechu Adama i skazaniem ludzkości na śmierć. Chociaż Chrystus przyszedł na ziemi i ofiarował samego siebie za grzechy świata, przez to stało się możebne, by przekleństwo mogło być usunięte i ludzkość mogła być przyprowadzona do harmonii z Bogiem, to jednak ta możność dla świata należy jeszcze do przyszłości.

Możemy się cieszyć, że w czasie, który Bóg zamierzył, oczy ślepych i uszy głuchych, będą otworzone, a ciemność przesądu i błędu zostanie rozproszoną przez promieni światła Słońca Sprawiedliwości—chwałę Królestwa Chrystusowego.

Tych nie wielu, którzy teraz przejrzeni i ocenili Dar Boży jest stounkowo bardzo mało, a Jezus nazywa ich "maluczkie stadko," (Łuk. 12:32) a chociaż ogólnie wzgardzeni i "policzeni za głupców dla Chrystusa," to jednak mogą cieszyć się, iż stali się godnymi łaski Bożej i że nawet teraz już mogą powiedzieć, iż posiadają żywot wieczny z powodu ich radości i ufności w Nim, który obiecał go dać. Ten rodzaj życia jest w stopniu najwyższym, "wyższy ponad aniołów, władze i mocy"—Boski rodzaj. Ci, którzy otrzymają ten rodzaj życia staną się "uczestnikami Boskiej natury." (2 list Piotra 1:4). Zaiste, że "oko nie widziało, ucho nie słyszało, i na serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują."

"LEPIEJ JEST DAWAĆ."

Sam Bóg jest najlepszym Wzorem jaki wystawia nam Jego Słowo. W miarę na ile oceniamy ten Dar Boży na tyle, również możemy mieć przywilej, być wyuczonymi od Boga by mieć więcej Jego Ducha, Jego usposobienie, być wspaniałomyślnymi. Gdyby Adam był nie zgrzeszył, wszyscy ludzie posiadaliby tego rodzaju usposobienie, ponieważ są stworzonymi na wyobrażenie Boże. Widzimy, że wynik upadku człowieka napiętnował jed-

nych w tym względzie, drugich zaś w innym. Stąd zdarza się, że między ludźmi światowymi znajdują się tacy co są wspaniałomyślnymi pod tym względem niekiedy posiadają więcej podobieństwa Bożego niż niektórzy ludzie wierzący—szczególnie, gdy ci ostatni nie byli jeszcze wyćwiczeni w szkole Chrystusowej.

Potrzeba wiedzieć, że przyciągająca siła Boża często pociąga ludzi nie mających znaczenia w świecie, mniej zacnych, aby Bóg mógł okazać moc swej łaski w przemianie charakteru. Lecz odkąd staliśmy się dziećmi Bożemi, ten przymiot dobroci będzie w nas wzrastał, a gdy będziemy dojrzewać jako Chrześcijanie o tyle więcej będą w nas obfitować dobre myśli, słowa i czyny. Jakikolwiek inny stan, lub brak postępu w kierunku właściwym, albo wrócenie się do większego samolubstwa, byłoby pewnym dowodem, żeśmy się zwrócili na złą drogę, że postępujemy według ciała, a nie według Ducha.

Tysiące tysięcy ludzi znajduje się w potrzebie, a ci, którzy posiadają Ducha Bożego uczuwają wielkie pragnienie udzielania z ich obfitości tym, którzy znajdują się w potrzebie. Lecz potrzebujących jest bardzo wiele, a nasza sposobność bardzo ograniczoną. Lecz jak rozpoznać, które rzeczy są bardziej potrzebne? Na to odpowiadamy: porównując dary duchowne z doczesnymi powinniśmy raczej dawać lepsze, wyższe duchowne, gdziekolwiek mamy sposobność—nie zapominając i drugich, jak może nadarzyć się potrzeba i okoliczność. Ponieważ każdy będzie sądzony według posiadanego światła i jego wyrozumienia. Z tego wypływa, że wiele więcej jest tych, którzy uważają za przywilej rozdawać ziemskie dobra, nieść pomoc i pociechę raczej niż mieć przywilej w rozdawaniu wyższych, Niebieskich darów, rzeczy duchownych, któreby przyniosły otrzymującym pociechę, radość, spokój, błogosławieństwo. Kto zatem ma zdolność w rozdawaniu darów duchownych, powinien się cieszyć z posiadania wyższego przywileju.

Serm.

Myśli i Zdania.

Wytrwaj, choć się sroży burza
I walcz, choć cię cisną troski,
Chociaż nieraz walka duża
Wszystkiem rządzi palec Boży.

* * *

„Wszystko ma swój czas.”

„Być wspaniałomyślnym jest rzeczą trudną.”

Pitakos.

RAPORT Z KONWENCJI.

Biszczka, Polska.

Zbór Pana wsi Biszczy i wsi Łazowa powiatu Biłgorajskiego, województwa Lubelskiego, uchwalił z łaski Pana urządzać trzechdniową konwencję. Pierwszy dzień, 21go września miał się odbyć we wsi Bystrem, gdzie jest dużo ludzi zainteresowanych Prawdą, a 22 i 23-IX we wsi Łazowie, gdzie jest mały zbór Pana t. j. trzech braci i trzy siostry poświęconych jak również kilku sympatyków Prawdy. Jeden Brat ze zboru Biszczy podał zawiadomienie do Starostwa, że się ma odbyć konwencja i na tem podaniu wziął na siebie odpowiedzialność za ład i porządek podczas konwencji jako przewodniczący. 20 września ten brat udał się na noc do Łazowa, gdzie spodziewał się odpowiedzi ze Starostwa przez posterunek P. P., lecz posterunek policji Państwowej, należący do wsi Łazowa i Bystrego nic o tem nie wiedział, bo go Starostwo nie zawiadomiło.

Na drugi dzień w którym się miała rozpocząć konwencja, przyszedli inni bracia i siostry z Biszczy na konwencję i przynieśli temu bratu, co wczoraj przyszedł do Łazowa, telefonogram, otrzymany od Starostwa przez posterunek policji Państwowej Biszczy, w którym było napisane, że Starostwo nie zezwala na urządzenie konwencji z tej przyczyny, że Badacze Pisma św. nie są zarejestrowani. Przeczytawszy ten telefonogram wszyscy się bracia zasmucili, że się nie uda urządzać konwencji, obawiając się przeszkody od policji posterunku Krzeszowskiego, należący także do wsi Łazowa i Bystrego. Nie długo myśląc, bracia postanowili rozpocząć konwencję oddając się pod Boską opiekę i powiedzieli jeden do drugiego: "Jeżeli Ojciec Niebieski dozwoli, to wyjdzie jak najlepiej." Zebranie rozpoczęło się śpiewem, a po śpiewie gorąca modlitwa do Ojca Niebieskiego, aby On kierował tą konwencją i miał nas pod Swoją opieką. Po modlitwie były wygłoszone wykłady Pisma św. dla początkujących i interesujących się prawdą. Przemawiali bracia A. Stahn i Jan Gładyszek. Na drugi dzień 22 września był dalszy ciąg tej konwencji we wsi Łazowie. Zebranie rozpoczęło się oświadczeniami, a następnie były wygłoszone duchowe wykłady, a także był urządzony chrzest w rzece Sanie. Przyjęło chrzest dziewięć osób, 6 braci i 3 siostry. Pod wieczór przychodzi komendant Policji Państwowej na konwencję i pyta się czy my podawaliśmy podanie do Starostwa. My temu odpowiedzieli: "Tak podaliśmy." Komendant nie pytał się czy Starostwo zezwoliło na urządzenie konwencji tak i my jemu nic więcej nie odpowiadaliśmy. Komendant dziwił się,

że Starostwo jego o tem nie zawiadomiło. Chciał się zapytać Starostwa przez telefon, ale telefon nie funkcjonował, więc tego dnia komendant niczego nie mógł się dowiedzieć. Na trzeci dzień może by i mógł telefonować, lecz trzeci dzień był niedzielny, a w niedzielę Starostwo nie urządza w kancelarji. I tak cała nasza trzech dniowa konwencja, dzięki Ojcu Niebieskiemu za Jego łaskę, opiekę i kierownictwo, odbyła się bez żadnych przeszkód, chociaż Starostwo nie zezwoliło na zgromadzenie. Pod wieczór trzeciego dnia po prześpiewaniu "Zostań z Bogiem" bracia się pożegnali i rozjechali z zadowoleniem, dziękując Ojcu Niebieskiemu za Jego zezwolenie urządzenia konwencji.

Raportuje Teodor Kusyk z Biszczy.

Uwaga—Wielu zraci może nie wie, że Badacze Pisma św. są zalegalizowani i otrzymali prawo prowadzenia ksiąg aktów stanu cywilnego. Poniżej podaję wyjątek jednej z gazety warszawskiej, która swego czasu pisała co następuje:

"Bardzo charakterystyczne rozporządzenie wydał ostatnio naczelnik milicji miejskiej. Oto wskutek zabiegów interesowanych, polecił komisarzowi VII komisariatu zaprowadzić i utrzymywać księgę aktów stanu cywilnego dla członków zgromadzenia religijnego pod nazwą: Badacze Pisma Świętego zamieszkałych w m. st. Warszawie. Członkowie Zgromadzenia zamieszkali w obrębie innych komisariatów kierowani będą w celu spisywania aktów cywilnego do VII komisariatu."

Bracia urządzający konwencję, nie wystąpili przeciwko prawu urządzając takową ponieważ Badacze Pisma św. przez wyższą władzę niż Starostwo zostali upoważnieni do zgromadzenia się i odprawowania praktyk religijnych. W dodatku dobrze uczynili, że zawiadomili Starostwo o mającej się odbyć konwencji. Dlatego Pan im błogosławił i stanął po ich stronie.

SPRAWOZDANIE Z KONWENCJI.

Zapowiedziane zebranie gwiazdkowe odbyło się w So. Brooklyn w dniach 23, 24 i 25 grudnia. Na zebraniu były licznie reprezentowane zbory z New Britain Conn., Hartford, Conn., Garfield, N. J. i inne. Nastrój ducha był podniosły jak się tego należało spodziewać, nawet przedstawiciele innych poglądów czuli się zbudowani, co dowodzi, że cierpliwie słuchali wszystkich wykładów. Daje się zauważyć, że duch pobożności i większego uświętobliwienia zaczyna się więcej zakorzeniać w sercach wierzących a co można brać za dobry znak rozwoju duchowego.